Rok VII. Kraków, Sobota 1 Listopada 1902. Nr. 44.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

Kościół św. chlubi się Świętymi, bo to jego dzieci; raduje się z ich szczęścia i wywyższenia, którego zażywają w niebie i czci ich pamięć od najdawniejszych czasów.

Każdy dzień przeznaczony jest ku chwale któregoś ze Świętych; ponieważ rok ma zaledwie 365 dni, przeto ustanowił Kościół święto dla uczczenia wszystkich Świętych, których liczba jest niezmiernie wielka. W jeden wspólny wieniec łączy wszystkich Świętych i wszystkim wspólnie składa hołd i uwielbienie.

Gdy rzeźbiarz z bryły marmuru dłutem wykuje ludzką postać i tak ją ślicznie obrobi, że wygląda jak żywa, my stajemy przed takim posągiem, podziwiamy go i chwalimy. Do kogóż się odnosi ta pochwała i ten podziw? Czy do marmuru? Nie — chwaląc posąg lub obraz, chwalimy właściwie tę rękę, która go wykonała, chwalimy rzeźbiarza lub malarza.

Święci Pańscy to obrazy i żywe posągi, które utworzyła mistrzowska ręka Boża. Święci wprawdzie podjęli wiele prac, trudów i ofiar, ale bez pomocy Bożej nie byliby Świętymi, tak, jak rolnik nie zbierałby z pola plonu, gdyby Bóg nie użyczył światła słonecznego i deszczu. Owóż, kto czci Świętych Pańskich, ten czci samego Boga, twórcę świętości.

Każdy naród ma swych wielkich ludzi, którzy odznaczyli się walecznością, rozumem, pieśniami. Stawia im pomniki i wielbi ich w różny sposób. Lecz czemże są ci wielcy wedle świata w porównaniu ze Świętymi? Owi sławni bohaterowie mają nieraz swe błędy: umieli dokazywać wielkich czynów, ale nie umieli dobrze żyć. Święci to najwięksi bohaterowie, bo odnieśli najtrudniejsze zwycięstwo, to jest zwycięstwo nad sobą; Święci, to najwięksi mędrcy, bo największą mądrością jest Bogu służyć i siebie zbawić; Święci to najwięksi mistrzowie, bo największą sztuką jest dobrze żyć.

A więc »chwała i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze« — pisze św. Paweł do Rzymian.

Święci to domownicy Boga a nasi przyjaciele, przeto »chwalmy Pana w Świętych Jego«!

Kiedy wędrowiec stanie u podnóża wysokiej góry, wysokość jej zatrważa go; wątpi, aby się zdołał wedrzeć na nią. Lecz, gdy spostrzeże u szczytu chatkę pasterza, nabiera otuchy i stara się tam dostać, gdzie inni już są. Tak i my zatrwożeni trudnością drogi do nieba, patrzmy na braci, którzy już przebyli ciasną ścieżkę życia i już mieszkają w przybytkach niebieskich, nabierzmy otuchy i pójdźmy wiernie i wytrwale ich śladami.

Dzień zaduszny.

Zaraz po uroczystości Wszystkich Świętych obchodzi Kościół św. Dzień zaduszny, jako wspomnienie wszystkich wiernych, zmarłych w łasce Boskiej, których dusze znajdują się w czyścu. Samo już następstwo tych dni wskazuje na jedność i ścisły związek, jaki istnieje między Kościołem tryumfującym, walczącym a cierpiącym. Celem tego dnia jest szczególniejsze przyniesienie ulgi przez modlitwę i ofiarę Mszy św. duszom w czyścu cierpiącym. Kościół nie pochwala przesadnego zdobienia grobów w Dzień zaduszny w kosztowne kwiaty i wieńce. Grób utrzymywać w porządku i skromnie go ozdobić należy, bo tego wymaga cześć dla zmarłego, ale przede-

wszystkiem pamiętać należy o duszy. Poganie nie wierzyli w nieśmiertelność duszy, dlatego zdobili jedynie groby. Chrześcijanie wyznają naukę objawioną przez P. Boga, że śmierć jest tylko rozłączeniem duszy od ciała i snem, po którym dusza nieśmiertelna połączy się z ciałem, aby wspólnie odebrać nagrodę lub karę. Dlatego pamiętają o duszy! Samo zdobienie grobu nie przyniesie ulgi duszy, ponoszącej karę w czyśċu.

Często się zdarza, żebyśmy chcieli wiedzieć o losie tych, którycheśmy za życia miłowali. Jest to ciekawość, która się Bogu nie podoba, a która ich duszom nic nie pomoże. Byłoby rzeczą daleko pożyteczniejszą, modlić się za nich, aby ich Bóg pocieszył, jeśli jeszcze w czyśću zostają. O tem poucza nas przykład Dyonizego, kartuza.

Skoro temu zakonnikowi ojciec umarł, oddał się, miasto zań się modlić, niepohamowanej żądzy dowiedzenia się o losie jego w wieczności; było to ciągłem jego zajęciem tak, że zapomniał duszę ojca swego, którą tak miłował, pocieszyć. Ale Bóg mu to zganił. Gdy bowiem razu pewnego po nieszporach w celi swej się modlił o to, aby mu Bóg objawił stan duszy jego ojca, usłyszał głos, który doń mówił:

— Czemu się dajesz pokonywać pokusie próżnej ciekawości? Czyż nie byłoby lepiej ofiarować zasługi twych modlitw, aby duszę ojca z ognia czyśćcowego wybawić, jak wiedzieć, w jakim stanie on się znajduje? Modlitwy za niego byłyby i jemu i tobie pożyteczne, ale takie, jak ty teraz odprawiasz, nikomu się na nic nie przydadzą.

Zaczął się tedy modlić za duszę ojca swego. W następnej nocy widział we śnie duszę ojca zanurzoną w piecu ognistym i słyszał, jak boleśnie wołała:

— Ach, mój synu, mój kochany synu, czemużeś o mnie zapomniał? Miej litość nad twym nieszczęśliwym ojcem; oby twoje modlitwy mi pomogły; spełniaj za mnie uczynki pokutne i inne dobre uczynki, spiesz się! to jest obowiązkiem miłości synowskiej!

Biedny mnich zawstydzony swem niedbalstwem, starał się je naprawić i modlił się tak długo, aż otrzymał objawienie, że ojciec od mąk już wyzwolony.

Jeśli zatem ścisłym obowiązkiem sprawiedliwości jest modlić się za zmarłych rodziców, to także obowiązkiem natury jest, aby rodzice za swe zmarłe dzieci się modlili.

Matka np. nie da się pocieszyć po śmierci syna; ale cóż pomogą te łzy, skargi, narzekania? One nie ugaszą płomieni czyśćcowych, które go palą. Niech się modli za syna sama i niech innych o modlitwy prosi. Będzie to najlepszy środek, okazania mu miłości.

List z Wiednia.

Dnia 22 października 1902.

Rada państwa obraduje już 4 dni i to nad wnioskami nagłymi i interpelacyami. W sprawie zasuspendowania bukowińskiego posła Lupu, w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborach sejmowych w Wiedniu, w sprawie języka polskiego na Śląsku, w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie i w sprawie strejków rolnych w Galicyi wschodniej.

Jak wiadomo Sz. Czytelnikom «Prawdy» w b. r. wybuchły strejki rolne w Galicyi wschodniej. Strejki te urządzali socyaliści razem z radykałami ruskimi, którzy chcą przez strejki rolne zmusić Polaków mieszkających na Rusi, a mających tam swoje posiadłości, by poprostu Polacy wynieśli się z Rusi, tak, by we wschodniej Galicyi ani jednego Polaka nie było. Jest to ruch wymierzony przeciw narodowości polskiej. Gdy były liczne wypadki, że przez strejki, zboże, ten dar Boży, marniało, bo Rusini sami do żniwa wyjść nie chcieli, a gdy właściciel sprowadził robotników z zachodniej Galicyi, tj. mazurów do roboty, to rusini napadali na nich i bili niepozwalając im pracować, przeto Koło polskie wniosło interpelacyę do rządu, by rząd postarał się o to, aby sprowadzony robotnik na Rusi, mógł spokojnie pracować. W tej samej sprawie wniósł poseł Daszyński interpelacyę do rządu, ale interpelacya ta skierowana jest przeciw Polakom mieszkającym na Rusi, jakoby oni uciskali Rusinów i że to miało być powodem strejków. Tę interpelacyę wniesioną przez głowę socyalistów, posła Daszyńskiego, podpisali posłowie polscy ludowcy, tj. Bojko, Olszewski, Krempa i Kubik.

Szkoda, że poseł Bojko, który tak pięknie przemawiał na jubileuszu Konopnickiej, dał się namówić do podpisania interpelacyi skierowanej przeciw Polakom i robotnikom polskim.

Z innych wiadomości donoszę, iż minister sprawiedliwości ustąpił, a tekę ministerstwa sprawiedliwości objął na razie prezydent ministrów dr. Koerber.

Objąwszy kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości, wysłał dr. Koerber pisma dwa, jedno do prezydentów wyższych sądów krajowych, drugie do starszych prokuratorów. W pismach tych zaleca Dr. Koerber, by sądy przestrzegały zupełnej równości wszystkich wobec ustaw i prawa — energicznej ochrony rodzinnego życia obywateli państwa, traktowania oskarżonych bez uprzedzeń i upokarzań.

Są to złote słowe — oby tylko nie zostały na papierze, ale, by czcigodny stan sędziowski dla dobra ludu szczerze się słowami temi przejął i w czynach je wykonywał. *Jan Wojtyga.*

Wiadomości z ziem polskich.

Śląsk austryacki. W Cieszynie zmarł ubiegłego tygodnia ksiądz Ignacy Świeży, który się urodził 1839 r. Przez długie lata był katechetą gimnazyalnym w Cieszynie. Od roku 1885 do ostatnich wyborów był posłem z gmin wiejskich do parlamentu wiedeńskiego, a także i posłem do sejmu śląskiego, który go wybrał członkiem Wydziału krajowego. Ks. Świeży należał także przez długie lata do zarządu »Macierzy polskiej«.

Wiadomość o śmierci Ks. Świeżego napełniła wielkim smutkiem serca wszystkich prawdziwych Polaków i katolików, a szczególnie Polaków na Śląsku austryackim. Ks. Świeży bowiem był wielkim a gorącym patryotą i kapłanem według serca Bożego. Wszędzie, gdzie tylko mógł coś zdziałać dla pożytku swej ojczyzny i chwały Bożej, stawał z gorącem sercem i ochotą do pracy. Posiadając zaś głęboki rozum, duszę piękną a serce prawe, wszędzie znajdował poparcie i zaufanie między rodakami. Wiele mu też zawdzięczają Polacy na Śląsku austryackim. Można nawet powiedzieć, że cobądź się stało na Śląsku austryackim dla dobra ludu polskiego, przy wszystkiem miał czynny udział ś. p. Ks. Świeży. W ubiegłą sobotę złożono go do grobu, nad który podążyli przedstawiciele całej Polski. Legł zaś na tym samym cmentarzu, na którym śpią Stelmach i Karol Miarka, którzy się również wsławili pracą dla ludu polskiego na Śląsku. Dusza jego czysta uleciała w niebo do Tego, dla praw którego tutaj niezmordowanie walczył. Cześć jego pamięci! Wieczne odpoczywanie raczże mu dać Panie, a Światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków.

Kraków. W dniu 26 i 27 odbył się w Krakowie I. krajowy wiec rękodzielników i przemysłowców. Wiec odbył się przy współudziale licznych delegatów z całego kraju naszego a także z Czech i Moraw. Celem zaś wiecu było:

1) Rozpatrzenie rządowego projektu zmian ustawy przemysłowej i poczynienie poprawek w tym kierunku, aby ratowały przemysł drobny i stawiały tamę partactwu;

2) Zaprowadzenie Kasy chorych dla samoistnych rękodzielników, skazanych dzisiaj w starości i chorobie na głód i nędzę;

3) Przeprowadzenie obrad nad utworzeniem krajowego związku rękodzielników i przemysłowców.

Wiec odbył się bardzo pięknie — prawie nadspodziewanie. Referaty przedłożono bardzo sumiennie opracowane. W dyskusyi brali udział delegaci licznie i z wielkiem zainteresowaniem. Uchwalono też wiele rezolucyj, które, gdyby wprowadzono w życie, niewątpliwie podniosłyby nasze rękodzieła i przemysł. Wybrano więc osobną komisyę, która ma za zadanie wprowadzić w życie uchwalone wnioski. Rząd przeto, który niebawem zamierza przedłożyć parlamentowi nowy projekt ustawy przemysłowej, znajdzie nadzwyczaj cenne wskazówki do wykończenia swego projektu w rezolucyach, zapadłych na wiecu w Krakowie.

Wiadomości z całego świata.

Anglia. Dopieroco ukończyli Anglicy wojnę z Burami w południowej Afryce, a już nadchodzą wieści, że walczyć muszą z nowym nieprzyjacielem w południowej Afryce. Mianowicie Abdullah, królik Somalisów, którzy zamieszkują wschodnie wybrzeże południowej Afryki, chwycił za broń i zadał klęskę Anglikom. Z początkiem bieżącego roku wysłali Anglicy pułkownika Swayne z 2.000 ludzi, nieźle uzbrojonego przeciw Abdullahowi, zwanemu »dzikim Mułłahem«. Ale wyprawa angielska musiała się dostać w pułapkę i zginąć, gdyż żadnych o niej nie ma wieści do chwili obecnej. W kołach wojskowych w Londynie panuje niemałe zaniepokojenie. Siłę Mułłaha obliczają na 20 do 40 tysięcy ludzi. Rząd angielski zamierza nowe wysłać posiłki, celem pokonania Mułłaha.

Z Londynu donoszą, że w Hyderparku urządzili żołnierze, którzy prowadzili wojnę z Burami, manifestacyę, domagając się zaległego a niewypłaconego żołdu. Manifestanci nieśli na drągach chorągiew z napisem: »Obywatele pomóżcie nam! Przelewaliśmy za was krew, a teraz jesteśmy narażeni na śmierć głodową«.

Turcya. Prezes komitetu macedońskiego w Sofii, Stefan Michajłowski, rozesłał do pism europejskich następującą odezwę: «Era krwawych gwałtów w Turcyi zaczyna się na nowo. W okręgach Dżuma, Małeszewo, Melnik i kilku innych, baszybozuki i oddziały wojska regularnego strzelały i mordowały kobiety i dzieci. Wobec tych ofiar i w imię cywilizacyi chrześcijańskiej, zwracamy się do was z prośbą o wspaniałomyślną pomoc i prosimy was, abyście stanęli w obronie ludu macedońskiego».

Macedońska ludność wiejska bierze coraz większy udział w powstaniu. W okręgu dżumajskim powstańcy zadali Turkom klęskę. W wąwozach trzymają się powstańcy twardo. W Sofii, Filipopolu, Sliwnie, Razgrodzie i innych miastach, odbyły się tłumne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucye wzywające rząd bułgarski, ażeby zażądał energicznie wykonania artykułu 23 traktatu berlińskiego. Góry Rilo (Rilodugh) stanowią główny punkt oparcia dla powstańców. Miejscami góry te sięgają wierzchołkami do 2.073 m. wysokości, a stoki ich pokrywają gęste lasy. Na południe od gór Rilo, leży już na tureckiej

ziemi Dżumaja. Miejscowość ta jest ważnym punktem strategicznym i tutaj też rozegrały się pierwsze potyczki, podobno pomyślnie dla powstańców. Rokosz objął powiaty, których stolicami są miasta: Melnik, Demirhissar, Teres.

Francya. Rząd, który leży dziś w rękach masonów i żydów, prowadzi dalej walkę z Kościołem. Socyalista Déjante postawił wniosek, aby parlament skreślił w budżecie kwotę, którą do tej chwili wydawała Francya dla kościoła i duchowieństwa. Wniosek upadł, gdyż żydzi i masoni obecną chwilę uznają jeszcze za nieodpowiednią do tego kroku. Liczą się mianowicie z ludnością wiejską, szczerze przywiązaną do Kościoła katolickiego. Z Paryża nadchodzą wiadomości, że władze policyjne przytrzymały jakiegoś anarchistę, który zakradał się do ogrodu pałacu prezydenta Loubeta, aby wykonać nań zamach. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer i gazetę anarchistyczną. Strejk górników francuskich jeszcze się nie skończył. Z Dunkierki donoszą, że strejkujący zrabowali sklepy i wtargnęli do pałacu sprawiedliwości, przed którym stała kawalerya. Żołnierzy obrzucili kamieniami, cegłą i węglami; jednego porucznika zraniono w głowę. Komisarze policyjni wszyscy otrzymali rany. Następnie robotnicy powznosili barykady z beczek, wozów, a miejscami pozapalali słomę, beczki oliwy i inne towary. Ponieważ Dunkierka jest fortecą, przeto komendant jej ogłosił stan oblężenia. O podobnych niepokojach nadchodzą i z innych miejsc objętych strejkiem. Prezes Combes robi próby pogodzenia strejkujących z właścicielami kopalń.

Niemcy. W parlamencie niemieckim toczą się obrady nad taryfą cłową. Pisaliśmy już o tem wiele razy. Na jednem z ostatnich posiedzeń przyszło do głosowania nad cłem od żyta i pszenicy. Uchwalono 5.50 mk. od żyta, a 6 mk. od pszenicy na podwójnym cetnarze. Rząd natomiast domagał się od żyta 5 marek cła. Przed zapadnięciem uchwały, oświadczył hr. Bülow, kanclerz, że rząd godzi się tylko na takie cło, jakie przedstawił w projekcie. A jeżeli parlament uchwali cła wyższe, natenczas uchwały nie przyjmie i obecnie istniejące układy handlowe albo pozostaną nadal ważne, albo rząd rozpocznie nowe rokowania na mocy istniejącej dziś taryfy. Po zapadłej uchwale w parlamencie, która była klęską dla kanclerza hr. Bülowa, rozeszła się pogłoska, że kanclerz weźmie dymisyę. Wymieniają już nawet niektóre pisma jego następców. Ile prawdy jest w tej pogłosce, dziś niewiadomo.

Pogadanki z dziedziny sadownictwa.

II.

Przechowywanie owoców.

Do przechowywania nadaje się jedynie owoc zdrowy i nieuszkodzony. Nigdy nie trzeba przechowywać w tem samem miejscu z owocem zdrowym, owocu choćby po części tylko uszkodzonego, gdyż ten ostatni psuje się szybko, a od niego psuć się zaczyna i owoc zdrowy. Przechowujemy przeważnie owoc jesienny i zimowy. Odmiany owoców ziarnowych letnich, dadzą się tylko krótko i to w piwnicy przewiewnej a chłodnej przechować. Nie nadają się zaś do przechowywania w ogóle owoce pestkowe. Jedne tylko śliwki węgierki można przechować do Bożego Narodzenia, a to w następujący sposób: Śliwki zerwane prosto z drzewa i to za ogonki, kładzie się do baryłeczki (rozumie się samo przez się, poprzednio należycie oczyszczonej) warstwami i przesypuje się je liśćmi śliwowymi. Po napełnieniu całej baryłki, daje się na wierzch liści i zabija szczelnie wiekiem i wpuszcza na drucie lub sznurze do studni lub sadzawki. Po wydobyciu baryłeczki i otwarciu tejże należy owoc zaraz zużytkować, bo prędko się psuje.

Owoce przechowuje się albo w piwnicach umyślnie na ten cel przeznaczonych, albo w owocarniach, lub też w beczkach, które należy trzymać w chłodnem lecz suchem miejscu.

Piwnica, w której przechowuje się owoce, musi być sucha i chłodna — trzeba więc, by była zwrócona na północ. Przed wniesieniem owoców do piwnicy, należy ją przewietrzyć należycie i wysiarkować. Przewietrzanie piwnicy w ogóle, a szczególniej z początku, jest rzeczą bardzo ważną, a to dla tego, że ze świeżych owoców wydziela się mnóstwo wilgoci. Przewietrzać więc należy piwnicę co dnia w południowej porze aż do samych mrozów. Piwnica powinna mieć podwójne okiennice i podwójne drzwi, aby w razie potrzeby (podczas mrozów) nakłaść można było między nie mchu.

Owocarnia jest to budynek lub osobna izba przeznaczona li tylko na przechowywanie owoców. Powała powinna być grubo gliną wylepiona i zaopatrzona w dymniki, które podczas mrozów należy zamykać szczelnie. Owocarnia ta powinna być ciemna i posiadać ile możności jednostajną ciepłotę około 6^0 Celsiusza i tak jak piwnica powinna być zwrócona na północ. Przed zniesieniem do niej owoców, powinna być wewnątrz wybieloną i należycie przewietrzoną.

Otóż w piwnicy lub owocarni takiej ustawia się półki koło ścian i na środku, żeby tylko było wolne miejsce do przejścia. Najlepsze są półki z łat i to tak urządzone, aby były pochyłe i tem więcej, im wyżej się znajdują — lecz łaty muszą być wszędzie po-

ziome, żeby owoce mogły wygodnie na nich leżeć. Na półki kładzie się wełnę drzewną lub papier, a na to dopiero owoce ogonkami do góry i tak, żeby jeden owoc drugiego nie dotykał. Niektóre tylko bardzo trwałe odmiany jabłek można kłaść jedno obok drugiego, a nawet warstwami (2 lub 3) na sobie. W razie silnych mrozów, należy wnieść do owocarni mały piecyk i trochę przepalić. Czasem wystarcza palenie przez dłuższy czas silniejszej lampy naftowej.

Owoce, które mają być przechowane, muszą być całkiem suche, należy więc owoce po zerwaniu trzymać choćby ze dwa tygodnie w miejscu przewiewnem, aby część wody z nich wyparowała. Wyjątek tu stanowią renety, które zaraz po zerwaniu trzeba wnieść do piwnicy lub owocarni, bo zostawione na przeciwnem miejscu więdną i marszczą się.

W piwnicy lub owocarni nie należy trzymać kapusty kiszonej, ogórków i wogóle rzeczy, które wydają woń nieprzyjemną lub ulegają łatwo gniciu, bo od nich owoce nabierają nieprzyjemnego smaku i łatwo się psują.

Można wreszcie przechowywać owoce w beczkach, i powiem, że to jest jeden z najlepszych sposobów dla tych, co mają nie wiele owoców, a chcą je długo przechować.

Dno i boki beczki wykłada się papierem, jakiego używają kupcy do pakowania, następnie nasypuje się na dno beczki suchego piasku, na to kładzie się warstwę jabłek i znowu piasek i tak aż do napełnienia beczki. Na wierzch przychodzi piasek — poczem zabija się beczkę szczelnie wiekiem i znaczy się na wierzchu beczki, co za odmianę ona zawiera. Dodać muszę, że w beczkach powinno się przechowywać tylko po jednej odmianie. W ten sposób można przechować owoce przez kilka miesięcy, a wcale się nie psują i nie tracą nic na smaku.

Siemiechów d. 20 października 1902.

J. Drewko.

O Tadeuszu Kościuszce.

Niedawno, bo 15. października, przypadała rocznica śmierci jednego z największych mężów, jakich Polska wydała, rocznica śmierci wodza i naczelnika w sukmanie, Tadeusza Kościuszki. Przed 85 laty, w dniu tym, o godzinie dziesiątej wieczór, zmarł Naczelnik, a zmarł na ziemi obcej, w mieście Solurze, w Szwajcaryi. Przestało bić serce, które kochało Ojczyznę, wolność i lud, a kochało go nie pustem słowem, lecz czynem.

Sądzę, że myliłbym się bardzo, gdybym sądził, że polscy włościanie, a zwłaszcza Krakowiacy, nie wiedzą nic, albo zapomnieli o sławnym Naczelniku. Nie od rzeczy jednak będzie w paru słowach jednym przypomnieć, a innych pouczyć.

Tadeusz Kościuszko był z rodu Litwinem a urodził się w pierwszej połowie ośmnastego wieku (w r. 1746). Od młodości czuł pociąg do wojska, to też oddano go do szkoły kadetów, założonej przez ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta w Warszawie. Po ukończeniu tej szkoły wyjechał dla dopełnienia nauk do Paryża. Gdy stamtąd wrócił, wstąpił do wojska polskiego i dostał dowództwo nad kompanią. W tym czasie walczono w Ameryce o wolność. Kościuszko, chcąc służyć dobrej sprawie, wyjechał do Ameryki, tam bił się za wolność Amerykan i dosłużył się walecznością i wielkimi przymiotami ducha stopnia jenerała. W Polsce tymczasem zaszły wielkie zmiany. Trzy ościenne państwa, Rosya, Austrya i Prusy, dokonały w roku 1772 za poduszczeniem carycy rosyjskiej, pierwszego rozbioru Polski. Zabrano ojczyźnie naszej części kraju, bezprawnie, niesłusznie. W r. 1788 powrócił Kościuszko do ojczyzny i jako jenerał służył w wojsku polskiem aż do roku 1791. W roku tym ogłoszono w Polsce 3 maja słynną Konstytucyę, która i włościanom nadawała równe prawa z panami. Gdy jednak niektórzy zdrajcy sprzeciwili się tej konstytucyi i poddali się w opiekę Rosyi, Kościuszko widząc, że w kraju źle się dzieje, gdyż właśni synowie sprzedają matkę, opuścił kraj i wyjechał do Francyi. W następnym roku 1793 nastąpił drugi rozbiór Polski.

Ludzie gorąco kraj kochający, widząc, że jest w kraju źle, przygotowywali powstanie przeciw wojskom rosyjskim, gospodarującym w Polsce, jak u siebie. Na dowódcę powstania powołano Tadeusza Kościuszkę. Posłuszny wezwaniu, przybył Kościuszko do Polski w lutym 1794 roku. W marcu ułożono akt powstania, a 24 marca Kościuszko złożył na rynku krakowskim uroczystą przysięgę, że Ojczyzny do ostatniej kropli krwi bronić będzie. W kilka dni później, bo już 4 kwietnia pobił Moskali pod wsią Racławicami. W bitwie tej odznaczył się wieśniak Bartosz Głowacki, który bohatersko na czele chłopów zdobył armaty moskiewskie. Po kilku potyczkach, przyszło znowu do bitwy z Moskalami pod Maciejowicami (10 października), gdzie Kościuszko, wskutek spóźnienia się posiłków polskich bitwę przegrał a sam ranny, wzięty został do niewoli moskiewskiej. W niewoli w Petersburgu przebywał do r. 1797. W tym roku następca carycy Katarzyny, Paweł I., szanując w Kościuszce, kochającego gorąco swój kraj syna, wypuścił go z więzienia. Kościuszko pojechał po raz drugi do Ameryki, a gdy stamtąd wrócił, mieszkał w Paryżu. Od r. 1802 mieszkał w Szwajcaryi w mieście Solurze, i tam w r. 1817 umarł. Wdzięczny naród pochował ciało jego między królami w Krakowie

na Wawelu i usypał mu pod Krakowem piękną mogiłę, zwaną »Kopcem Kościuszki«.

Dla ludu polskiego jest Kościuszko bohaterem bardzo drogim. On to pierwszy uznał wieśniaka polskiego równym wszystkim, on uznał go za obywatela kraju i wezwał go do obrony zagrożnej ojczyzny. To też lud ówczesny, rozumiejąc Naczelnika szedł z kosą na sztorc nabitą na wroga i pod Racławicami kosił a kosił te chwasty moskiewskie, które nie wiedzieć skąd na naszą ziemię przyszły. Kościuszko znał siłę ludu, wiedział, że w nim odrodzenie ojczyzny, wiedział, że w sukmanie serce proste a szczere, miłujące Polskę »całą duszą». Rad nosił sukmanę i krakuskę, chciał tem niejako potwierdzić swoją gorącą miłość dla ludu, miłość prawdziwą i wielką, bo obejmującą całe warstwy ludu. To też pamięć o Naczelniku zachowała się u ludu, zwłaszcza krakowskiego do dziś po stu latach od bitwy racławickiej. Zachowała się i zachować się powinna na wieki, na zawsze. Pamiętamy o krewnych naszych, znajomych, dlaczego nie mamy pamiętać o tym, który był jakby ojcem całego narodu, bo chciał go z przemocy rosyjskiej wyswobodzić.

Urządzają po miastach wieczorki i obchody na cześć Kościuszki, włościanin nie zawsze o nich wie, nie zawsze może przyjść na nie. Więc czem uczci tego Naczelnika w sukmanie? czem odda hołd jego wielkiej miłości dla ludu? Myślę, że dla chcącego rzecz to nietrudna. W czytelni zapewne znajdzie się książeczka o Naczelniku.*) Pożycz ją kochany czytelniku, sproś do siebie chętnych, przeczytaj im co nieco o Tadeuszu Kościuszce. A potem huknijcie z całej piersi:

Bartoszu! Bartoszu!
Nie traćwa nadziei;
Bóg pobłogosławi
Ojczyznę nam zbawi!

A Naczelnik, którego Bóg zapewne przyjął do grona swoich wybranych, ucieszy się w niebie i za szczerze go kochającym ludem do Boga się wstawi.

Tarnów 22. X. 1902. *Antoni Jan Mikulski.*

ROZMAITOŚCI.

Nowym prenumeratorom damy „Prawdę“ odtąd do Nowego Roku za darmo, jeżeli zaraz na rok 1903 poszlą prenumeratę w kwocie 4 korony.

Leon XIII. przyjmował w tych dniach na posłuchaniu Annę Morenci, swoją niegdyś piastunkę. Liczy ona 102 lat życia.

*) W Kalendarzu »Prawdy« na rok 1903 jest piękny artykuł o Kościuszce i jego powstaniu, a nadto drugi artykuł, opisujący, jak Kościuszko usamowolnił włościan. Warto to przeczytać.

Poseł Kubik bojkotuje. August Piwowarczyk donosi nam, że p. poseł Kubik zagroził mu, iż przestanie kupować w jego sklepie i chodzić na lampkę wina, jeżeli będzie prenumerował i czytał „Prawdę“. Takto ludowcy wykonują miłość bliźniego! A przecie ten sam p. Kubik pisał w „Przyjacielu ludu“, że niecierpi tak zwanych pobożnych, lecz żąda uczciwych czynów. Gdzież są te czyny uczciwe?

Niedawno socyaliści-żydzi umieścili w „Naprzodzie“ wiadomość, że zakonnice we Francyi znęcają się nad dziewczętami, powierzonemi ich opiece. Jest to wielkie kłamstwo. Skądże tedy socyaliści zaczerpnęli tę potworną wiadomość. Oto zakonnice dźwigające moralnie upadłe dziewczęta, wydaliły jednę z nich, gdy już wyczerpały wszystkie środki dla jej poprawy zastosowaue. Ta mszcząc się rozszerzyła potworne oszczerstwa, które „Naprzód“ krakowski skrzętnie odpisuje.

Podobny wypadek zaszedł w Krakowie u SS. Felicyanek. Gdy Siostry odmówiły wsparcia pewnemu studentowi za to, że wiódł niemoralne życie i był socyalistą, zaraz ukazały się w „Promieniu“ i „Naprzodzie“ nieprawdziwe wieści, ubliżające zakonnicom.

Ogromna ilość myszy zjawiła się w 30 gminach powiatu krakowskiego tak dalece, że w niektórych miejscowościach oranie było utrudnione. Ażeby jak najrychlej zapobiedz szerzeniu się klęski, p. delegat Adam Federowicz uzyskał osobny kredyt ze strony rządu na wytrucie myszy. Do wygubienia myszy używa się najlepszego obecnie środka, zatrutego zboża.

Nowa książka: Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem — według wymagań przyrody. Z rycinami. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski, Berlin N. W., Karlstr. 32). Cena 60 halerzy.

Udowodniono, że jedna piąta część niemowląt umiera w pierwszym roku życia, a piątego roku życia doczeka się tylko co drugie z rodzących się! Główną przyczyną przedwczesnej śmierci dzieci są matki, które nie umieją obchodzić się z dziećmi tak przed porodem, jakoteż po narodzeniu się dziecięcia. Temu brakowi wiedzy w chowaniu dziecka może zaradzić książeczka, której tytuł podaliśmy. Autor potrafił ująć wskazówki bardzo praktycznie i przystępnie. Opisuje jak trzeba odłączać umiejętnie dziecko od matki, ażeby zapobiedz niedokrewności i wadom sercowym, jak odżywiać je i t. d. Radzimy, aby wszystkie matki młode zapoznały się z tą książeczką.

Przewrotność socyalistów. Ażeby zohydzić księży wobec robotników, zamieszcza socyalistyczny „Naprzód“ rozmaite zbrodnie pastorów niemieckich. Nie mamy zamiaru badać, czy są zmyślone, czy rzeczywiste. Piętnujemy jednak jako ohydną przewrotność tę okoliczność, że socyaliści niewyraźnie piszą o pastorach, gdy wspominają o ich występkach, a dobitnie zaznaczają, że te występki popełniają księża. Robotnik czytając „Naprzód“ przyzwyczaja się w ten sposób księży katolickich uważać za zbrodniarzy. Iście djabelski podstęp na zwiedzenie maluczkich!!

Napad i gwałty Niemców. Dnia 19 października miało odbyć się poświęcenie domu polskiego w Bielsku na polskiej ziemi, w polskim Śląsku. Niemcy dowiedziawszy się o tem, zasmarowali dom terem i namalowali świnię, mającą wyobrażać przezwisko na Polaków rzucane: „świnia polska“ i wybili prawie wszystkie szyby domu. Znieważywszy w ten sposób sprawę polską, rzucili się na przyjeżdżających jak dzikie zwierzęta i bili ich laskami, kamieniami, obrzucali zgniłemi jajami i gryzącą farbą. Szczególnie ucierpiała straż ogniowa z Buczkowic i Łodygowic. Michał Wrona z Buczkowic uszedł z rozciętą głową, a Niemcy zdarli mu i zabrali hełm. Jędrzej Maczek z Buczkowic został przez tłum niemiecki rzucony na

ziemię, poczem deptano po nim nogami, kopano go i rozcięto mu brodę. Naczelnikowi straży łodygowickiej chciano wyrwać szablę, a gdy się szarpnął i szablę ujął w ręce, został aresztowany. Michała Marka z Łodygowic porozpinali, zbili i obrzucili jajkami. Jakóbowi Kubicy z Buczkowic wybili Niemcy dziurę w głowie. Z Niemcami połączyli się żydzi, i to nawet tacy, którzy żyją wyłącznie z polskiej ludności wiejskiej.

Któż jeszcze będzie tak naiwnym, aby popierał handel i przemysł niemiecki? Kto uwierzy, że żyd stanie się prawdziwym Polakiem? Zapisujemy to zdarzenie na kresach polskich, ażebyśmy się ocknęli i jako mur stanęli przeciwko nawale niemieckiej i żydowskiej.

Pocieszające. Z pomocą Kasy Raiffeisena gospodarze w Tłuczani nabyli od Zygmunta Schmelza kilkanaście morgów gruntu. Nabytek to ważny, bo na tym gruncie stały karczmy i każdego czasu groziło niebezpieczeństwo wzmożenie się żywiołu semickiego w biednej wiosce.

Z jednej karczmy żyd wędrować musi od 1-go stycznia 1903 r. a weźmie ją w posiadanie katolik — druga karczma stała od 6 lat pustką, służyła Janowi Bednarzowi na skład siana, teraz on ją nabył na własność. Przy kościele stały aż dwa domy żydowskie, ponieważ przez dłuższy czas nie miały lokatorów, więc właściciel kazał je rozebrać i sprzedał, ale grunt pozostał jeszcze jego własnością i zawsze była obawa, że przejdzie w niewłaściwe ręce. Otóż teraz i ten grunt wykupiono od Zygmunta Schmelza, i już gminy Tłuczań górna, Tłuczań dolna i Kossowa mają najlepszy plac pod szkołę, a w przyszłości parafia mieć będzie plac pod nowy kościół.

Kosztowało to drogo, bo n. p. za mórg gruntu przy kościele zapłacono aż 2000 koron, ale przecież tem milszy taki nabytek, że na chwałę Bożą i że tak drogo okupiony. W całej tej sprawie obecny właściciel Tłuczani górnej Zygmunt Schmelz okazał się nader życzliwym dla naszej sprawy, choć wiedział, że ściągnie na siebie nienawiść swoich współwyznawców. Miał co prawda i on w tem wielką korzyść, tem lepiej, że tak on jak i nabywcy są zadowoleni.

Dwa tygodnie już upłynęły od śmierci nieodżałowanej pamięci ks. Prałata Andrzeja Knycza, a dotąd jeszcze cała parafia w smutku pogrążona po jego stracie. W żadnym domu, w żadnem kółku familijnem, w żadnem towarzystwie o niczem innem nie mówią, tylko o tym strasznym ciosie, który ścisnął serce każdego niewypowiedzianym żalem. Zgon jego nagły w zakrystyi po odprawionem nabożeństwie i po kazaniu wzniosłem, które miał do młodzieży i zgromadzonego ludu, w dzień św. Jadwigi, zgromadził w jednej chwili taki tłum ludu, że się w kościele pomieścić nie mogli. Jęk boleści wyrwał się ze serc wszystkich i nie było jednego człowieka, któryby przez tę śmierć nie poczuł podobnego sieroctwa, jakie odczuwają dzieci po stracie ukochanego ojca. Ale bo też ś. p. ks. Prałat Knycz był prawdziwym ojcem swoich parafian. Ich boleść była jego boleścią, ich smutek jego smutkiem, ich radość jego radością. Był jakby sercem całej parafii, sercem, z którego płynęła sama słodycz, dobroć i świętość. Temi cnotami pociągał ku sobie wszystkich, zjednywał nawet nieprzyjaciół, i nawracał wielu zbłąkanych, a sam otaczany był takim szacunkiem i czcią, jakoby święty na ziemi. I słusznie, gdyż całe życie pracował nad uświęceniem własnem i tych, których Pan Bóg poruczył jego opiece.

Życie tego świątobliwego męża opisze zapewne ktoś godniejszy odemnie, gdyż pożyteczną jest rzeczą stawiać przed oczy ludzkie przykłady tak wzniosłych cnót, jakiemi się odznaczał ś. p. ks. Prałat Knycz, zwłaszcza w tych czasach oziębłych dla religii i Kościoła. — Ja jednak jako sześcioletni towarzysz i pomocnik w jego pracy, przez serdeczną wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa, przez niego wyświadczone, chcę się podzielić z Szan. Czytelnikami „Prawdy“ niektórymi przynajmniej szczegółami z jego życia, a to w tym celu, aby okazać, ile jeden człowiek może dobrego zdziałać, jeżeli duchem Bożym jest przejęty i pragnie prawdziwie służyć Bogu i bliźnim.

W poprzednim liście opisałem już niektóre szczegóły z jego życia i wspomniałem o jego działalności w Polance wielkiej, gdzie przeszło 20 lat jako proboszcz pracował z całem poświęceniem i doczekał się pięknych owoców tej pracy. Nie tam jednak miał być kres jego działalności. Chociaż całem sercem przywiązał się do swojej ukochanej parafii i z bólem serca stamtąd odjeżdżał, jednak nie chciał się sprzeciwiać woli swojego Arcypasterza i objął w r. 1890 opróżnione probostwo Oświęcimskie.

Prawdziwie błogosławiona to była myśl ks. Kardynała Dunajewskiego, że takiego kapłana przeznaczył dla rozległej parafii oświęcimskiej. Nie była to wprawdzie parafia zaniedbana, ale miała na sobie jeden wrzód, który długo obierał, a nie było lekarza, któryby ten wrzód umiał wyciąć. Tym wrzodem bolesnym to były ruiny klasztoru podominikańskiego, ruiny wspaniałego kościoła przemienione na składy i stajnię żydowską. Aż strach pomyśleć, jakim sposobem mogło do tego dojść. A jednak tak było! i w takim stanie objął nowy proboszcz ks. Knycz swoją parafię. Gdy się zważy, że to była dusza święta, dbała o chwałę Bożą i ochędostwo Jego domu, to można sobie wyobrazić, ile bólu sprawiał mu widok tak znieważonej świątyni Pańskiej, w której przedtem przez 700 lat cześć Bogu była oddawaną. Ale to nie był kapłan taki, którыby tylko ubolewał nad złem — on się wziął zaraz do czynu; miłość Boża go paliła; zawiązał więc komitet obywatelski, rzucił iskrę, która w niedługim czasie płomieniem buchnęła — posypały się składki tak obfite, że w przeciągu kilku lat sami parafianie złożyli na ten cel przeszło 40 tysięcy koron, za co wykupiono ruiny z rąk żydowskich wraz z przyległym gruntem pod budowę.

I co się wydało niemożliwem przez wiele lat, tego dokonał w krótkim czasie kapłan przejęty zapałem dla sprawy Bożej. A ktoby chciał oglądać skutki tego zapału, niech przyjedzie do Oświęcimia i przypatrzy się, jak wygląda obecnie to miejsce, gdzie sterczały tylko mury opuszczonej i znieważonej świątyni Bożej. Olbrzymi zakład salezyański, dający schronienie 120 chłopcom najuboższym z całego polskiego kraju, kierowany przez gorliwych kapłanów, błogosławi teraz i ze czcią wspomina imię swojego założyciela i dobrodzieja Ks. Prałata Knycza. On to bowiem wykupiwszy ruiny, oddał je za zezwoleniem Najprzewielebniejszego Księcia Kardynała Puzyny, Księżom Salezyanom, aby oni modlitwą, pracą i wychowaniem religijnem chłopców, wynagradzali Panu Bogu te zniewagi, jakich doznawał na tem miejscu przez długie lata od innowierców. Nie szukał w tem wszystkiem żadnej pochwały ani nagrody ziemskiej — mimo to Najprzew. Książę Kardynał, oceniając wielkie jego zasługi i cnoty, wyjednał mu wysokie odznaczenie Szambelana Ojca św. Leona XIII., a jaką się cieszył przyjaźnią, dowodzi fakt, że około 100 księży przyjechało na jego pogrzeb, a na czele Ks. Biskup Nowak, który wśród ulewnego deszczu po odprawionej sumie prowadził jego ciało na cmentarz.

Jedną tylko podniosłem zasługę Ks. Prałata Andrzeja Knycza, gdyż w jednym liście nie da się wszystko wyrazić, co zdziałał ten świątobliwy kapłan. W następnym liście przypomnę dalsze jego zasługi. *J. M.*

Żarty.

Sprawiedliwy pies. — Wyobraź sobie, miałem takiego mądrego psa, że odrazu rozpoznał łotra od uczciwego człowieka.

— Cóżeś z nim zrobił?

— Musiałem go podarować, bo raz rzucił się na mnie.

Nasze dzieci. Matka: Jak można tak długo w łóżeczku leżeć, Jasiu? Wstań, wstydź się!

Jasio: Niech mi mama pozwoli trochę jeszcze poleżeć, przecież ja mogę także i w łóżeczku się wstydzić.

Przy spisie ludności. Urzędnik: Czem się pani mąż zajmuje?

Żona: Kaszle od pół roku.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Antoni Kochman. Rachunek wyrównany, „Prawda“ zapłacona do końca b. r., Kalendarz wysłany.

Józek Knapek. Przepraszamy za omyłkę. Dnia 25/3 otrzymaliśmy rzeczywiście 1 K. za kalendarze.

Antoni Kozak. W Krakowie są zegarmistrze katolicy, ale hurtowne składy mają tylko żydzi. Jeden tylko ze zegarmistrzów miał katalog i ma go panu posłać.

CENY TARGOWE.

W Krakowie dnia 28 października.

Pszenica 7·60—8·70; żyto 6·50—7·10; jęczmień 6·00—6·40; owies 6·25—6·50; rzepak 10·25—10·50 kor. za 50 kilo.

Kalendarz kościelny.

2. **Niedziela 24 po Ś.** ś. Wiktoryna. — 3. Poniedziałek, *Dzień Zaduszny.* ś. Huberta. — 4. Wtorek, Karola Boromeusza. — 5. Środa, ś. Elżbiety. — 6. Czwartek, ś. Leonarda b. — 7. Piątek, ś. Herkulana. — 8. Sobota, Czterech K.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.